

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Aby przyjaźnie były rewolucyjne

Sever

Sever  
Aby przyjaźnie były rewolucyjne  
2013

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

2013

Nienawidzę was wszystkich. Nienawidzę waszych zerwanych przyjaźni. Nienawidzę waszej udawanej rewolucyjności. Waszego samozadowolenia. Nienawidzę tego, że zostaliście pokonani. Nienawidzę tego, że straciliście z oczu tamten szlak możliwości, którym zwykliśmy podążać przez ulice i w naszym żalonym życiu, że zapomnieliście, że dokonaliście łatwiejszego wyboru, i tego że cała ta sytuacja zaczyna przypominać powtórkę liceum.

Nienawidzę tego, że mówicie o wspólnocie, kiedy nie mogłaby być ona dalsza od rzeczywistości. Nienawidzę tego, że z kolei słowem nie wspominać o wspólnocie, kiedy jest ona nieuchronna, kiedy jedyne, co musicie zrobić, to wyciągnąć rękę i ją pochwytać. A jeśli ją złapiecie, ja nadal będę na zewnątrz, podglądając i hejtując, ale o ile piękniejsze było by to od mojego obecnego tableau.

Nienawidzę tego, że teorie stają się zamkami z piasku w waszych sprytnych rękach, czy barwami klubowymi, które dumnie przywdziewacie. Nienawidzę tego, że zapominacie o więźniach, chyba że noszą te same barwy, chyba że są chorągiewkami na waszych zamkach z piasku; zapominacie - nawet jeśli ich pamiętacie - że dzielacie ich uwięzienie.

Nienawidzę tego, że zapominacie o tych szalonych, że odrzucacie nas, bo nie ma z nami zabawy, że nagle wysławiacie nas kiedy wracamy do mody, kiedy nasze szaleństwo staje się rewolucyjne przez wielkie R. Nienawidzę tego, że zapominacie o przyjaciołach, którzy opiekowali się wami kiedy życie dało wam po mordzie, którzy zawsze są w pobliżu, którzy pytają, jak się czujecie i chcą znać gorzką prawdę, którzy pamiętają, że w wirze tego wszytkiego nawet wojownicy muszą jeść. Oni są tymi, dzięki którym walka nadal trwa.

Nienawidzę tego, że stajesz się sztywny i pozwalasz swojemu możliwemu "ja" umrzeć. To w tym potencjale się zakochałem. W tym, jak ta przyjaźń znaczyła dla ciebie więcej niż odpowiadające jej cierpienie. W sposobie, w jaki trzymałeś mnie po tym, jak się pociąłem, by wypuścić całą tę palącą krew. W tym, jak zamaszycie szedłeś naprzód, malutki ty, i rąbnąłeś drewnianą pałką we łby tych dwóch prewencyjnych, bo szli na nasze flanki i chciałeś nas wszystkich obronić. W tym, jak mówisz mi o roślinach i ich zastosowaniach, i jak wysyłasz mi nalewki na to, co mi dolega.

Kocham to, że kiedy coś piszę ty upiększasz to jak gdyby słowa były twoje. Że zawsze pozostajesz w kontakcie z ludźmi, którzy myślą inaczej - nie jak polityk - ale dlatego, że zgiąłbyś swoje długie ciało aż do ziemi i stał się mostem, byśmy mogli zaatakować i się wycofać.

To, jak pytasz mnie, co myślę i stawiasz mi wyzwania, to, jak książki, które przeczytałeś, stają się książkami, które i ja przeczytałem, a myśli, które zszywam razem, wracają do mnie z twojego własnego umysłu.

To, jak zawsze możemy zdecydować, kto weźmie farbę w puszcze, a kto weźmie młotek. To, jak mnie całujesz. To, jak dotykasz mojego ciała, jak gdyby nie było tym połamanym czymś. Że uczysz mnie jak wysać truciznę bym mógł kochać tych, których Kocham i nienawidzić tych, których nienawidzę i nie pomieszać jednych z drugimi.

Zakochałem się w tym, że zawsze będziesz moją czujką, kiedy puszcza mi nerwy. W tym, jak igrasz z ogniem. W tym, że jesteś ode mnie dzielniejszy. Że nosisz w swym sercu nowy świat, nawet jeśli zaprzeczasz wierze w coś tak wymyślnego jak nowy świat. Kocham to, że przyjaźń jest dla ciebie rewolucyjna.

Ale nie możemy pozwolić żeby stało się to dictum. Jesteśmy radośni podczas zamieszek i wszystkich innych dni, kiedy się od siebie oddalamy. To nie wystarczy. Każdy pierdolony dzień musi być naszą komuną, nieważne czy niosący zamieszki czy jedynie oferujący nam wspólną cichą chwilę.

Tak więc walczyliśmy dla przyjaźni. Walczyliśmy dla nieznanomych. Walczyliśmy dla straconej komuny. Walczyliśmy dla wspomnień, walczyliśmy dla szaleństwa, walczyliśmy dla teorii, dla piękna, dla zagojenia ran, dla seksapilu, dla przetrwania.

Walczyliśmy dla śmierci gliniarzy. Walczyliśmy dla zapomnianych zdolności sabotażu i zapomnianej sztuki życia dobrze.

Walczyliśmy dla opowieści, walczyliśmy dla wyobraźni. Walczyliśmy dla zamieszek, a zwłaszcza dla dnia następnego.

Walczyliśmy dla życia, dla każdego z nas, i dla każdej chwili w tej dziczy cierpienia, w tym labiryncie separacji, by stać się, i prawdziwie być, przyjaciółmi.